

Biebrzańskie Wieści

Gazeta informacyjna Biebrzańskiego Parku Narodowego

numer 2 ↻ maj 2009



Fot. A. Wiatr

Drodzy Czytelnicy! Nastąpiła długo oczekiwana wiosna. Biebrzańskie rozlewiska wypełniły się płasim gwarem, mienią się kolorami wiosenne kwiaty. Tu i ówdzie widać białe zawilce a spod wody wynurzyły się żółte łany kaczeńców. Wiosna to okres wielkiego poruszenia w przyrodzie. Warto znaleźć

odrobinę wolnego czasu i poświęcić ją na bliższe poznanie przyrodniczego bogactwa naszej małej ojczyzny. Chcielibyśmy aby pomógł Wam w tym drugi numer naszej gazety, który oddajemy w Wasze ręce. Życzymy miłej lektury.

Redakcja

W numerze:

■ Dlaczego powinniśmy chronić przyrodę
■ Szkody od zwierzyny w Biebrzańskim Parku Narodowym

↻ 2

■ Rozmowa ze Zdzisławem Dąbrowskim, wójtem gminy Trzcianna
■ Rozmowa z Andrzejem Lićwinko, prezesem Związku Komunalnego „Biebrza”

↻ 3

■ Pomóżmy ptakom

↻ 4

■ Biebrza – życie pod lustrem wody

↻ 5

■ Zioła w tradycyjnych ogrodach wiejskich

↻ 6

■ Storczyki

↻ 7

Rozmaitości

↻ 8

Rzecz o kłusownictwie

Tomasz Kłosowski

Zimą 2008r. ofiarą kłusownika padł łoś. Nie po raz pierwszy i pewnie nie ostatni. Sprawcę schwytano. Bez trudu. Zdradził go samochód, którym wracał z miejsca przewinięcia. I którym potem wrócił po zdobycz. Wóz przyzwoity, w żywych kolorach. Trudno uwierzyć, by gość polował z biedą. Był zresztą pełnoprawnym członkiem koła łowieckiego, z którego za swój występek został wydalony. Mógł polować legalnie. Dlaczego skazał się na łowiecką hańbę? Skąd w ogóle, w dzisiejszych czasach względnej dostępności białkowego pożywienia, kłusowanie?

W obfitujących w zwierzynę biebrzańskich ostępach kłusownictwo ma głębokie tradycje. – Nie kłusujesz, nie żyjesz, nie pędzisz bimbrowa, nie pijesz! – zdawały się mówić przepastne bagienne lasy, kryjące niejedno przestępstwo. Kłusowanie, podobnie jak połów ryb, ścinka drzew, nieograniczony zbiór roślin, podpalanie łąk dla ich rzekomo lepszego plonowania, było częścią gospodarczej codzienności i – co tu kryć – przejawem jakiejś pierwotnej więzi człowieka z przyrodą. Ale jaki sens ma dziś, gdy niejedynemu rolnikowi samochodem jedzie do sklepu po mięso na święta?

Na pewno bywają jeszcze przypadki kłusownictwa dyktowanego biedą. Ale to raczej właśnie przypadki. Jednak, jak rzekł mędrzec, nie ma nic bardziej ludzkiego niż tradycja. A kłusownictwo ma tu i ówdzie tradycję ogromną i to zapewne chęć jej podtrzymania, choćby tylko w skali rodziny, odpowiada za część uczynków tego typu. No dobrze, ale skoro ludzie tak cenią tradycję, to czemu ochoczo niszczą

Skąd w dzisiejszych czasach względnej dostępności białkowego pożywienia bierze się potrzeba kłusowania? Czy jest to tylko przyływ niepohamowanej emocji czy może rzeczywista potrzeba podyktowana biedą?



Fot. A. Wiatr

W 2008 roku Straż Parku zdjęła 33 wnyki oraz 162 sieci na ryby, zarekwirowano 15 wędek, plecak oraz łódkę.

stare domy, choć te rosną w cenę, czemu chcą betonu i asfaltu, samochodu na wysoki połysk i miejskich łąchów? Dlaczego akurat w kwestii łowów są tak tradycyjni, że kłusują, miast jak jeden mąż starać się o przynależność do okolicznych kół łowieckich?

Tkwi w nas wszystkich, a ściślej w męskiej połowie ludzkości, głęboko zakorzeniony, pierwotny, mocny instynkt łowiecki. Cywilizacja zaanek-

towała go i nadała mu przeróżne postacie, nieraz na pozór odległe od pierwowzoru. A to rozmaitych sportów, gdzie liczą się pogoń i trafianie do celu, a to kolekcjonerstwa, w którym kluczowe jest zdobycie unikalnego trofeum, a to polowanie z kamerą. Klasyczne łowiectwo jest tylko niewielką częścią tego krajobrazu łowów. I w coraz bardziej ograniczonym stopniu zaspokajającą ów specyficzny zew krwi. Nie tylko po-

Czy kłusownictwo się opłaca? Zdecydowanie nie. Dowodzi tego ostatni przypadek skłusowania łośa w Parku. Sprawca musiał zapłacić 14 tys. zł na szkodę Biebrzańskiego PN. Ponadto sąd skazał go na karę 1 roku i 4 miesięcy pozbawienia wolności (w zawieszeniu na 4 lata), orzekł przepadek przedmiotów za pomocą, których dokonano przestępstwa m.in. broni palnej długiej (sztucer) wraz z lunetą i amunicją. Dodatkowo sprawca musi ponieść koszty sądowe. Niech ten wyrok będzie należyłą przestrożą, że kłusownictwo to bardzo kosztowny występek.

przez poddanie myśliwego rygorom i przyznawaniu mu prawa do tej, a nie innej zdobyczy. Po prostu coraz częściej nie ma na co polować. Pamiętam nie tak odległe czasy, gdy paradne ptaki Biebrzy – bataliony, strzelano pęczkami, a z ich wypchanych kukiel niemrodzi robili sobie ołtarzyki ku swej myśliwskiej chwale. Polowanie na głuszca, a zwłaszcza cietrzewia, to już historia. Na łośa jest moratorium. Złośliwi mówią, że niedługo myśliwym gwoli tradycji zostanie tylko bigos, butelka i piórko w kapeluszu. To przesada. Ale ograniczenia coraz szybciej obejmują nawet współczesne, bezkrwawe formy łowów, jak fotografowanie i filmowanie zwierząt czy kolekcjonerstwo przyrodnicze. Zaczajanie się z aparatem przy gniazdach czy norach bywa przez prawo traktowane nieledwie jak zastawianie sidła przez kłusownika. Pragnienie swobodnej pogoni za zwierzyną pozostaje coraz częściej nie zaspokojone, stąd próby wymykania się ograniczeniom. Słychać narzekania, że w samym łowiectwie etyka podupada, że np. zwabia się zwierzynę karmą pod ambony i tam do niej kropi, co do niedawna uchodziło w myśliwskich gremiach za głęboko nieetyczne. No, a pod niejedną myśliwską czapką czasem kryje się faktyczny kłusownik. Może i polujący dla mięsa, ale chyba nie tylko.

Kłusownictwo nie sposób usprawiedliwiać, bo jest bezprawne i okrutne. Ale też trudno się, biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, dziwić jego istnieniu. Takie przypadki, jak ten z nadbiebrzańskich lasów w okolicach Osowca, będą się zdarzały, póki w ludziach tli się rządza niczym nie skrępowanych łowów. Czyli jeszcze długo. Zróbmy jednak wszystko by takich przypadków było jak najmniej.



Fot. A. Worowska

**2009
Rok
Bobra**



Tomasz Kłosowski

Prosta odpowiedź: żeby osiągnąć to, czego wszyscy chcemy. Czyli żyć luksusowo. Tyle że we współczesnym, a może wręcz – nowoczesnym znaczeniu tego słowa. Nie chodzi zatem o luksus rozumiany jako gromadzenie dóbr jednego rodzaju. Chodzi o ubogacanie życia na wiele sposobów, o jego barwność, nie zaś czysto ilościowe wyrastanie ponad miarę. Coraz więcej dowodów świadczy o tym, że przyroda – i to także dzika przyroda, nie użytkowana w sposób konsumpcyjny – jest nam do tego niezbędna. To zatem nie przypadek, że im bardziej cywilizowana społeczność, tym nawoływania do ochrony przyrody rozlegają się z niej głośnie.

Ochrona przyrody dla niej samej nie ma najmniejszego sensu. Przyrodzie nic nie jest tak obce jak... ochrona przyrody. Zniszczenie jest tu na porządku dziennym, a naturalne katastrofy ekologiczne typowymi zjawiskami w dziejach naszej biosfery. Przykładem – choćby wielkie wymierania, jak to sprzed ponad 60 mln lat, czy jeszcze większe tzw. permskie, kiedy to wyginęła przytłaczająca większość gatunków organizmów żywych. Dając zresztą szansę nowym liniom ewolucyjnym i nowym gatunkom. Przyroda rujnując buduje, a budując rujnuje. Nie ma szlachetnych, twórczych celów. Gdzieś rozwija się bujny las, a wybuch wulkanu go niweczy, gdzieś pożar popieli bujne ziołorośla, a stado dzikich zwierząt zdeptuje gniazda ptaków założone na nadrzecznej łące, o ile wcześniej nie zatopił ich przybór wód. Jeżeli pominąć ochronę własnego potomstwa i krewnych, co jak tłumaczy nam tacy socjobiolodzy jak

Dlaczego powinniśmy chronić przyrodę?

O przyrodę zatroszczyć musimy się wszyscy

Obowiązkiem organów administracji publicznej, osób prawnych i innych jednostek organizacyjnych oraz osób fizycznych jest dbałość o przyrodę będącą dziedzictwem i bogactwem narodowym.

Art.4.1 Ustawy z dnia 16 kwietnia 2004 r. o ochronie przyrody (Dz. U. z dnia 30 kwietnia 2004 r.)

Hamilton czy Trivers, jest w istocie przejawem genowego egoizmu, to w przyrodzie nikt nikogo i niczego nie chroni. Przyroda nie ma szlachetnych – ani zresztą żadnych innych – zamiarów, nie dąży do żadnych konstruktywnych celów, nie chce niczego zachować dla przyszłych pokoleń. Ochrona przyrody jest wymysłem ludzi. Bo też jest ich potrzebą.

Przyroda jest dobrem zarówno luksusowym, jak i podstawowym. Tym się różni od dóbr zdecydowanie luksusowych, jak dobre samochody, sprzęt audio-video czy dachy. Przyrodę potrzebujemy chronić z powodów zarówno podstawowych, jak i luksusowych. Ale te pierwsze – jak potrzeba dostępu do czystego powietrza i wody, wydają się mniej ekscytujące niż te drugie. Dlatego ci, którzy osiągnęli już konwencjonalnie rozumiany dobrobyt, skupiają się na nich bardziej i kontakt z nieskazitelną naturą i bogactwem gatunków czy biotopów traktują jak luksus, o który warto zabiegać. Jeżeli faktycznie zabiegają, osiągają często zarazem podstawowe, ekologiczne cele, jak przyjemnościowe, luksusowe.

Te drugie łączą się z potrzebą urozmaicenia sobie życia. Kto walczy o podstawy egzystencji, nie ma takiej potrzeby, a w każdym razie jej nie odczuwa, przytłoczony monotonią codzienności. Potrzeba urozmaicenia egzystencji pojawia się w razie poprawy bytu, i to nie od razu, lecz z czasem. Złożoność przyrody, jej względna nieprzystępność, może tę potrzebę doskonale zaspokajać, a z życia czynić pasjonującą przygodę. Dobrze zgadza się to z popularną już dziś ideą bioróżnorodności.

Dobłą ilustracją tego, o czym mowa wyżej, są dzieje ochrony Biebrzy i jej bagien, a także tempo przemian, jakie w tej dziedzinie zaszły.

Gdy zamierzano meliorować wielki obszar torfowisk, też mówiło się o potrzebie ochrony – ale przede wszystkim wody, by stąd zbyt szybko nie uciekła, i torfu, by nie zmarniał, bo to przecież cenny surowiec dla rolnictwa. Dziś mówi się też o ochronie wodniczki – małego ptaka z rzędu wróblowych, asygnując na to miliony euro, o ochronie zespołów roślin i zwierząt, walorów krajobrazu, wrosniętych w nią resztek wiejskiej tradycyjnej architektury, a nawet drugorzędnej szosy, która stała się deptakiem dla łosi, wilków, żurawi i dla miłośników tych istot. Na te tereny coraz chętniej sprowadzają się ci, dla których powyższe walory są ważnym urozmaiceniem życia. Osiedlają tu z różnych pobudek – poznawczych, artystycznych, patriotycznych czy sentymentalnych. Wszystko to nastąpiło w czasie przemiany jednego pokolenia.

Znamienne, że ludzie miejscowi, przeważnie rolnicy, którzy na łonie natury przez całe pokolenia walczyli o dobra wręcz bardzo podstawowe, wciąż, choć duch czasów się zmienił, skupiają uwagę na nich, a ochronę przyrody skłonni są traktować jako luksusową chimery, nieraz przeszkadzającą w dorabianiu się. A właśnie owo dorabianie, gromadzenie dóbr dość podstawowych, ostentacyjne wygodnictwo, na które wreszcie zacznie być ich stać, traktują jak naturalne dążenie do luksusu. Osuszona, dostępniejsza dla maszyn łąka, dom z większą liczbą izb, oświetlenie wiejskiej uliczki, asfalt aż do bramy – oto cel. Zaś przyjezdni osiedleńcy odwrotnie, nie chcą asfaltu, światła kochają wiejskie koleiny, chaty (owszem, z wygodami!), wierzbę, bocianie gniazdo w objęciu. I coraz bardziej chcą ochrony przyrody. Nie w imię szczytnej idei. Dla siebie.

Szkody od zwierzyny w Biebrzańskim PN

Paweł Brzezicki

Szacowanie szkód od zwierzyny łownej reguluje ustawa z dnia 13 października 1995 r. Prawo Łowieckie oraz Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 15 lipca 2002 r. w sprawie sposobu postępowania przy szacowaniu szkód oraz wypłat odszkodowań za szkody w uprawach i płodach rolnych. W tych dokumentach są szczegółowo opisane warunki i zasady szacowania szkód i wypłaty odszkodowań.

Dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego jest zobowiązany do szacowania oraz wypłaty odszkodowań wyrządzonych w uprawach i płodach rolnych przez dziki, łosie, jelenie, daniela i sarny a także za szkody wyrządzone przy wykonywaniu polowania.

Biebrzański Park Naro-

dowy odpowiada za szkody wyrządzone na terenie Parku i tej części otuliny, która jest położona wewnątrz granic. Poza tymi terenami, także w otulinie Parku położonej poza granicami za wyrządzone szkody odpowiadają dzierżawcy lub zarządcy obwodów łowieckich – z reguły koła łowieckie.

Po stwierdzeniu szkody należy złożyć podanie o oszacowanie i wypłatę odszkodowania. Informację taką należy przekazać w formie pisemnej. Adres do doręczeń:

Biebrzański Park Narodowy, Osowiec – Twierdza 8, 19-110 Goniądz. Wskazane jest oprócz danych osobowych w podaniu umieścić informację: nr działki, obręb geodezyjny i nr telefonu osoby która będzie obecna przy szacowaniu (właściciela lub osoby upoważnionej).

W terminie 7-miu dni od wpływu podania przedstawiciel Parku ma

obowiązek dokonać oględzin i wstępnego lub końcowego szacowania szkody. Ze strony BPN szacowania szkód dokonują Służby Parku. Z szacowania sporządzany jest protokół będący podstawą do wypłaty odszkodowania. W szacowaniu szkód na zgłoszenie jednej ze stron (zarówno poszkodowanego jak i szacującego) może uczestniczyć przedstawiciel Izby Rolniczej.

Na obszarze Biebrzańskiego Parku Narodowego szkody powodują głównie dziki. W latach 2004 – 2008 szacowaliśmy od 108 szkód w roku 2007 do 172 w roku 2008. Oszacowana powierzchnia zredukowana będąca podstawą do wypłaty odszkodowania wynosiła od ponad 36 ha w roku 2006 do ok. 100 ha w roku 2008. Porównanie ilości szkód oraz wielkości pow. zredukowanej za ostatnie 5 lat przedstawia wykres poniżej.

Pod względem upraw – najwięcej szkód występuje na powierzchni użytków zielonych (głównie łąkach, sporadycznie na pastwiskach), drugie w kolejności są zboża, sporadycznie w kukurydzy i ziemniakach. Procentowy udział szkód oszacowanych w 2008 r. z podziałem na uprawy przedstawia wykres poniżej.

W celu zminimalizowania strat w uprawach i płochnach na terenie Parku, w miejscach gdzie szkody są największe prowadzona jest regulacja populacji dzików. Jednak mimo prowadzonych przez nas działań prewencyjnych dziki powodują często znaczne szkody, dotkliwe zarówno dla rolników jak i budżetu Skarbu Państwa.

Za szkody wyrządzone przez dziki w 2008 r. wypłaciliśmy dla osób poszkodowanych łącznie ponad 107 tys. zł, kwota ta stanowi ważną pozycję w budżecie Parku.

Opinia

Zygmunt Skubich, rolnik ze wsi Budne



Szkody od dzików rzeczywiście wzrosły w ostatnim roku w porównaniu z tym co było 3-4 lata temu. W granicach parku narodowego posiadam 10 ha łąk, 5 ha pastwisk i 4 ha gruntów ornych. Wiosną dziki najczęściej buchtują na pastwiskach, latem w uprawach mieszkanki. Staram się odstraszać dziki z sąsiedztwa upraw za pomocą dzwonka. Kilka razy w tygodniu wychodzę wieczorem na krótki obchód, dziki słysząc głos dzwonka płoszą się. Nie zawsze jednak to pomaga. W zeszłym roku musiałem wystąpić do dyrekcji Parku o odszkodowanie.

Ekspert radzi

Janusz Senderacki – Biebrzański PN



Z doświadczenia szacowania szkód i współpracy z rolnikami wiem, że całkowite wyeliminowanie szkód jest bardzo trudne. Rolnicy, w celu zmniejszenia szkód grodzą łąki i uprawy np. żerdziami lub linką, na której swobodnie zwisają paski z materiału, które falują na wietrze. Dobrze postawić kilka „strachów na wróble” czy odstraszczy jak np. kilka puszek aluminiowych zawieszonych na metalowym pręcie pod wpływem wiatru powoduje hałas, który odstrasza dziki. Obecnie stosowane są także zapachowe substancje odstraszcające, które rozpryskuje się w niewielkich ilościach w różnych miejscach łąki czy pola. Wskazane jest by dość często zmieniać formy odstraszenia, po to by dziki nie zdążyły się do nich przyzwyczaić.



Zielona gmina

Fot. A. Wiatr

Rozmowa ze Zdzisławem Dąbrowskim – wójtem gminy Trzcianne

Gmina Trzcianne jest drugą pod względem obszaru gminą w granicach Biebrzańskie-go PN – czy Pana zdaniem z tego faktu wynika więcej korzyści czy może kłopotów?

Z pewnością to pewnego rodzaju nobilitacja być jedną z największych gmin w największym parku narodowym w Polsce. Generalnie mówiąc z tego tytułu wynika więcej korzyści niż utrudnień, wynikają też pewne zobowiązania. Niepokoi mnie trochę fakt, że obecnie starając się o dodatkowe fundusze na ochronę środowiska i rozwój gminy z poszanowaniem przyrody wiele instytucji nie zauważa obecności Parku w naszej gminie. A przecież jest tyle problemów ważnych do rozwiązania, które również pozytywnie wpłynęły by na sam Park jak np. zagospodarowanie biomasy. Może ściślej powinniśmy współpracować z Parkiem a Park z nami.

Jak Gmina wykorzystuje atut bezpośredniego sąsiedztwa parku narodowego?

Przed wszystkim walory przyrodnicze i krajobrazowe staramy się wykorzystywać jako potencjał do rozwoju turystyki. Przez ostatnie lata powstało kilkanaście kwater w gminie przyjmujących gości z Polski i

zagranicy. Zadbaliśmy o infrastrukturę turystyczną – w celu lepszego poznania Parku i gminy wytyczyliśmy ścieżki przyrodnicze, szlaki rowerowe czy konne. Obecność Parku ściąga także nowych mieszkańców do gminy, powstają nowe inwestycje sprzyjające popularyzacji gminy i parku jak restauracja „Dwór Dobarz” czy Stacja Terenowa Uniwersytetu w Białymstoku – to w przyszłości może zaowocować nowymi miejscami pracy na większą skalę, ściągać gości do naszej gminy.

Wykorzystujemy wreszcie fakt sąsiedztwa do promocji gminy – dziś chyba już cała Polska wie, gdzie odbywają się „Biebrzańskie Sianokosy” (Mistrzostwa Europy i Polski w Koszeniu Bagiennych Łąk dla Przyrody – przyp. Red.). W szkole odbywamy liczne zajęcia we współpracy z Parkiem na tematy przyrodnicze. Wkrótce chcemy wykorzystać do promocji gminy obecność wodniczki, która w naszej gminie ma największą ostoję w Polsce.

Jakie są największe wyzwania gminy w zakresie ochrony środowiska i ochrony przyrody?

Kluczowym dla poprawy standardów środowiska jak również odbioru

gminy przez odwiedzających jest skanalizowanie całej gminy i rozwiązanie problemu ze ściekami.

Chciałbym by powstała oczyszczalnia w Laskowcu i Brzezinach, zmodernizowana została oczyszczalnia w Trzciannym a każda osada na kolonii miała swoją przydomową oczyszczalnię. Chciałbym by kiedyś wreszcie udało się zagospodarować gnojowicę i olbrzymią ilość biomasy z parku na cele energetyczne.

Jakie jest Pana zdanie na temat remontu carskiej drogi?

Drogę tę trzeba koniecznie naprawić. Jest to wciąż podstawowa arteria dojazdu do Trzciannego dla mieszkańców gminy ale i dla gości. W przyszłości skłaniałbym się jednak do tego by była to trasa typowo turystyczna. Wsparciem dla ruchu lokalnego mogłoby być także powstanie drogi alternatywnej przez Zajki, Szafranki, Krynice, Trzcianne, Goniądz.

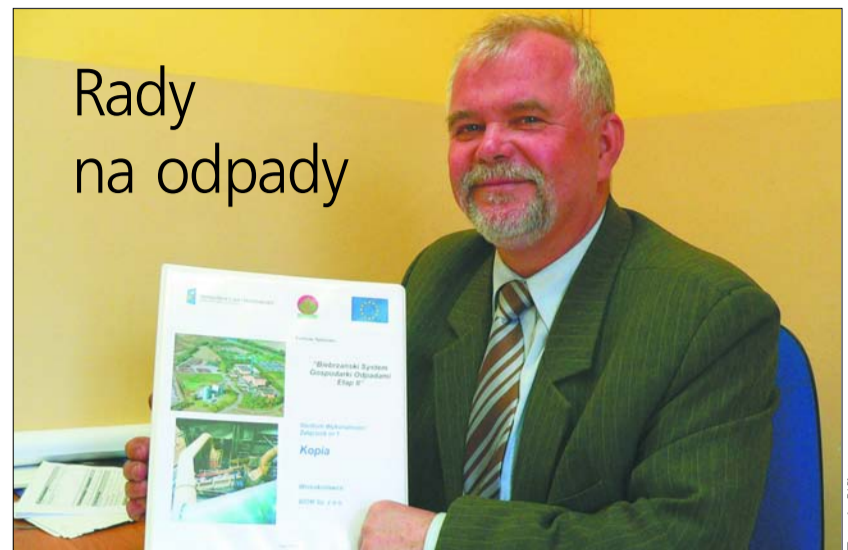
Wszelki ruch tranzytowy, szczególnie tabor ciężki, skierowałbym na inne drogi mające odpowiednio do tego celu parametry techniczne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał A. Wiatr

Gmina Trzcianne

Gmina Trzcianne położona jest w południowo-zachodniej części powiatu monieckiego w województwie Podlaskim. W skład gminy wchodzi 21 sołectw (26 miejscowości). Gmina liczy 5042 mieszkańców. Powierzchnia gminy wynosi 33164,49 ha, tj. 24% powierzchni powiatu monieckiego. Powierzchnia gminy stanowi 1,65% powierzchni województwa podlaskiego. Na terenie gminy znajduje się 16.539 ha (niemalże połowa powierzchni gminy) położonych w granicach Biebrzańskiego Parku Narodowego i zajmuje 27,9% powierzchni Parku. Gmina Trzcianne od lat współpracuje z BPN w zakresie rozwoju turystyki, edukacji ekologicznej a jednym z najbardziej owocnych projektów współpracy jest organizacja Mistrzostw Europy i Polski w Koszeniu Bagiennych Łąk dla Przyrody „Biebrzańskie Sianokosy”. Gmina współpracuje na rzecz ochrony środowiska także z organizacjami pozarządowymi m.in. z WWF Polska, PTOPI, Pracownią Architektury Żywej. www.trzcianne.ug.pl, e-mail: trzcianne@ug.pl



Rady na odpady

Fot. A. Wiatr

Rozmowa z Andrzejem Lićwinko – Prezesem Związku Komunalnego „Biebrza”

Co leżało u podstaw powstania Związku Komunalnego Biebrza?

Dolina Biebrzy to olbrzymi obszar, którego ochrona dalece wykracza poza granice parku narodowego. By podjąć się kompleksowych rozwiązań problemów dotyczących ochrony środowiska na terenie doliny Biebrzy należało działać wspólnie. Stąd powstał Związek Komunalny Biebrza, który na dzień dzisiejszy skupia 14 gmin leżących w sąsiedztwie doliny Biebrzy. Wspólnie ma się większą siłę przebicia, można zrobić więcej i na większą skalę. Ponadto grupa jest zawsze lepiej odbierana niż pojedyncza gmina.

Jakie są najważniejsze kierunki działań Związku?

Od samego początku kluczowym zagadnieniem jakim zajął się Związek było stworzenie Biebrzańskiego Systemu Gospodarki Odpadami. W pierwszej kolejności chcieliśmy się zająć odpadami komunalnymi, później przejść do problemów zagospodarowania biomasy.

Co się udało do tej pory osiągnąć?

Udało się nam wdrożyć I etap gospodarki odpadami z systemem segregacji odpadów u źródła

czyli w gospodarstwach domowych. W tym celu powstał Zakład Recyklingu tj. sortownia w Dolistowie, do której trafiają w celu dalszej segregacji i grupowaniu śmieci z biebrzańskich gmin będących w Związku. Zakład obsługiwany jest przez Spółkę BIOM i rocznie „przerabia” ok. jednego tysiąca opakowań (szkło, makulatura, tworzywa sztuczne).

W chwili obecnej aplikowaliśmy po fundusze unijne do programu operacyjnego „Infrastruktura i Środowisko” na realizację II etapu Systemu. Zakłada on wybudowanie stacji przeładunkowych w Mońkach, Dąbrowie Białostockiej i Augustowie oraz Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Koszarówce (Gmina Grajewo). Łączna wartość inwestycji do 43 mln złotych i mam nadzieję, że uda się nam te środki pozyskać bowiem nasz system jest jednym z nielicznych w województwie podlaskim a wniosek jest dobrze przygotowany technicznie – na ten cel otrzymaliśmy dodatkowe środki unijne oraz z WFO-ŚiGW w Białymstoku.

Czy obecność Biebrzańskiego Parku Narodowego ma jakiś

wpływ na łatwiejsze zdobywanie środków?

Jak najbardziej. Wiadomo bowiem, że przyczyniając się do lepszej ochrony środowiska w gminach ograniczamy negatywne oddziaływanie na przyrodę parku. Zauważają to też instytucje finansujące i przyznają za to dodatkowe punkty na etapie oceny wniosków.

Myślę, że w przyszłości współpracę z Parkiem trzeba będzie uściślić, szczególnie gdybyśmy mieli realizować etap zagospodarowania biomasy.

Czy oprócz gospodarki odpadami Związek podejmuje jeszcze jakieś inne działania?

Staramy się wesprzeć zagospodarowanie odpadów działaniami edukacyjnymi i tłumaczyć sobie nawzajem o potrzebie segregacji odpadów i w ogóle o potrzebie zagospodarowania śmieci by nie trafiały do lasu czy przydrożnych rowów. Podjęliśmy także kilka działań bezpośrednio związanych z ochroną przyrody poprzez realizację programu „Nasze Gminy Chronią Mokradła”. Związek by także bardzo aktywny przy tworzeniu Fundacji Biebrzańskiej.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał A. Wiatr

ZK „Biebrza”

Związek Komunalny Biebrza powstał w 2001 roku, jest związkiem międzygminnym zrzeszającym 14 miast i gmin powiatu augustowskiego, monieckiego i sokólskiego. Powstanie Związku Komunalnego Biebrza oraz podejmowane działania w ramach tej struktury stanowią wypracowany konsensus zrównoważonego rozwoju tych terenów poprzez połączenie celów ekologicznych z racjonalną gospodarką odpadami. Ochrona środowiska, ochrona przyrody, rozwój zrównoważony stanowi cel istnienia współpracy jednostek samorządów gminnych zrzeszonych w Związku Komunalnym Biebrza oraz jest wyznacznikiem podejmowania wszelkich działań w ramach tego Związku. Osiągnięcie założonych dążeń odbywa się poprzez wdrażanie 2 podstawowych programów przyjętych do realizacji przez Zgromadzenie Związku: „Biebrzański System Gospodarki Odpadami” (uchwała Nr I/10/03 z dnia 19.02.2003r) oraz „Porozumienie dla Przyrody” (I/11/03 z dnia 19.02.2003r). www.zkb.biebrza.info.pl

Pomóżmy ptakom

Dolina Biebrzy jest jedną z najważniejszych ostoi ptaków wodno-błotnych w Europie.

Artur Wiatr

Szanowni Rolnicy i Użytkownicy łąk nad Biebrzą.

Szczególnie cennymi ptasimi ostojami są podmokłe, bagienne łąki. Są one ważnym siedliskiem ptaków wodno-błotnych. To na Waszych łąkach gnieźdzą się m.in. takie rzadkie gatunki ptaków jak, rycyk, kulik wielki, krwawodziób, czajka, derkacz, kszyc czy bardzo rzadki dubelt. Przebywają na nich w trakcie przelotu także bataliony, które niegdyś zakładały swoje gniazda na biebrzańskich łąkach. W takich miejscach występuje też zagrożona w skali całego globu niepozorna wodniczka.

Dziś w skutek zaniechania tradycyjnego koszenia bądź też zmiany użytkowania, łąki te zarastają krzewami lub są zbyt intensywnie koszone i nawożone. Niestety, wielokrotnie dochodzi do konfliktu interesów. Rolnik musi wybierać pomiędzy lepszą paszą dla krów a ochroną rzadkich i zagrożonych gatunków ptaków. Zazwyczaj tracą ptaki, które skazane są na poszukiwanie nowych miejsc lęgowych. Problem w tym, że takich miejsc jak dolina Biebrzy jest coraz mniej. Bagna na świecie są osuszane, zagospodarowywane, przekształcane w tereny intensywnie użytkowane rolniczo. Ptaki pozbawione takich miejsc giną!

Czy możemy uratować nasze cenne gatunki ptaków, które oglądają u Nas rzesze ornitologów z całej Europy?

Czy można pogodzić interes rolników chcących intensywniej gospodarować z potrzebą ochrony ptaków?

Wydaje się, że istnieje taki kompromis. Obecnie oferowane są programy rolnośrodowiskowe, które zachęcają do użytkowania łąk w sposób przyjazny przyrodzie. Szczególnie polecamy pakiety tzw. przyrodnicze (pisał o tym w pierwszym numerze „Biebrzańskich Więści”). Właściciele gruntów decydujących się na udział w programie otrzymują specjalne dopłaty za utracone korzyści z powodu użytkowania łąk, które sprzyjają występowaniu ptaków.

Jest jeszcze kilka innych, prostych sposobów, które mogą pomóc ptakom i nie powodują strat dla rolników.

Termin koszenia

■ tam gdzie tylko to możliwe prosimy by łąki kosić jak najpóźniej, po wylęgu ptaków

Częstość koszenia:

■ tam gdzie tylko to możliwe prosimy aby dokonywać jednego pokosu (szczególnie na łąkach bagiennej, zalewanych wiosną)

Poniżej prezentujemy kilka pospolicie jeszcze występujących ptaków wodno-błotnych nad Biebrzą. Warto poznać je bliżej. Warto również zadać sobie odrobinę trudu by przyczynić się do ich ochrony. To w dużej mierze od Was Szanowni Rolnicy zależy ich dalszy los. Może, kiedy wybieracie się na rodzinny spacer nad łąkę, ptaki podziękują Wam pięknym śpiewem lub pozwolą przyjrzeć się im z bliskiej odległości by podziwiać ich niebywałe piękno.

Rycyk



Fot. W. Łapinski

To ptak z rodziny bekasowatych. Gniazduje na podmokłych pastwiskach i łąkach, torfowiskach i w pobliżu zbiorników wodnych. Bagna Biebrzańskie są ważną ostoją tego gatunku.

To dość duży ptak, który łatwo rzuca się w oczy. Charakteryzuje się smukłą sylwetką, długimi nogami i długim dziobem. W szacie godowej głowa, szyja i górna część piersi są rdzawe. W okresie lęgowym bardzo hałaśliwy. Samica jest bardzo podobna do samca ale nieco większa. Odbywa jeden lęg w roku. Gniazdo buduje z suchej trawy ułożonej w płytkim dołku.

Odżywia się bezkręgowcami, które łatwo wydobywa z błotnistej podłoża za pomocą długiego dziobu. Zjada także nasiona roślin.

Gatunek chroniony.

Kszyc (Bekas kszyc)



Fot. P. Dąbrowski

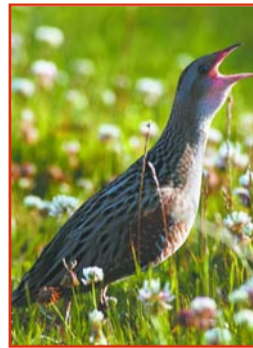
Kszyc to średni ptak wędrowny z rodziny bekasowatych. W Polsce występuje nielicznie lub średnio

licznie. Zamieszkuje podmokłe łąki, torfowiska, wilgotne zagłębienia terenu i muliste brzegi wód. Dolina Biebrzy to ważne miejsce lęgowe dla tego gatunku. Jest dość charakterystyczny: sprawia wrażenie ptaka o krępej budowie ciała, długim dziobie i stosunkowo krótkich nogach. Jest raczej jednolicie, szaro ubarwiony z ciemniejszymi cętkami na wierzchu ciała i białym brzuchem. Łatwo usłyszeć samce, które w trakcie lotów tokowych pikują w dół tnąc powietrze piórami ogona. Pióra te wibrując wydają charakterystyczny odgłos przypominający nieco beczenie kozy (owcy) „beeee, beeeee, beeee”.

Gniazdo zakłada zazwyczaj w otoczonej wodą kępie turzycy.

Jego pożywienie to drobne bezkręgowce znajdujące na ziemi lub w mule oraz nasiona. Jest to gatunek objęty ochroną ścisłą.

Derkacz



Fot. G. i T. Klosowscy

To średni ptak z rodziny chruście-li. Preferuje wilgotne łąki z wysoką roślinnością zielną i kępami krzewów, czasem suchsze miejsca wśród bagien. Choć gnieździ się w całym kraju to Bagna Biebrzańskie są jego jedną z najważniejszych ostoi w Polsce. To ptak o skrytym trybie życia, który bardzo rzadko fruwa i którego trudno zobaczyć.

Za to najłatwiej go usłyszeć po jego charakterystycznych i powtarzanym derkaniu: „kreks, kreks”, które przypomina odgłos po przeciągnięciu kciukiem zębów grzebienia. Ubarwienie rdzawobrazowe, pierś popielata. Samice podobne do samców.

Odżywia się owadami i innymi drobnymi zwierzętami. Nie gardzi nasionami czy zielnymi częściami roślin. Objęty ścisłą ochroną gatunkową.

Krwawodziób (brodziec krwawodzioby)

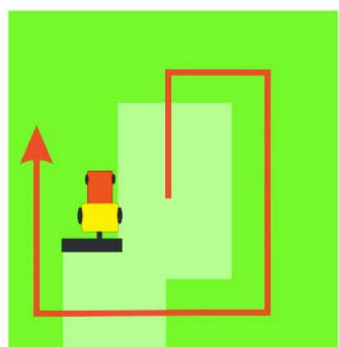


Fot. G. i T. Klosowscy

To średni ptak wędrowny z rodziny bekasowatych. Zamieszkuje bagna, podmokłe pastwiska i łąki. W Polsce gnieździ się nielicznie w całym kraju a dolina Biebrzy jest ważną ostoją tego gatunku.

W upierzeniu godowym wierzchu ciała brązowoszary z charakterystycznymi czerwopomarańczowymi nogami oraz intensywnie czerwonym, czarno zakończonym dziobem. Samica nie różni się od samca. Często odżywa się w locie wydając charakterystyczne, głośne „tjuuu, tjuuu, tjuuu”. Lubi przesiadywać (podobnie jak rycyk i kszyc) na słupkach grodzących pastwiska. W ciągu roku wyprowadza jeden lęg. Gniazdo zakłada na ziemi, pod osłoną roślinności. Może tworzyć niewielkie kolonie. Odżywia się bezkręgowcami. Gatunek chroniony.

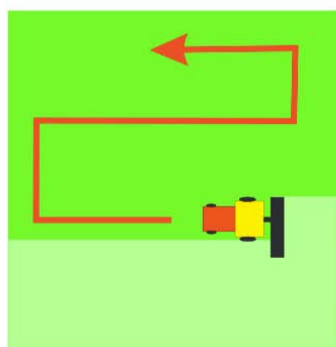
Od środka



kierunek koszenia

dobrze

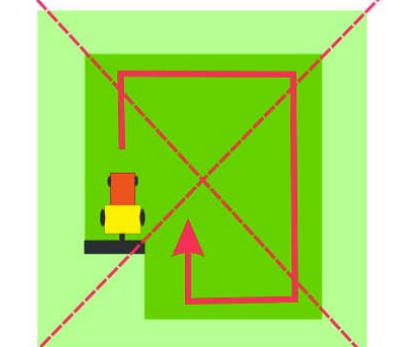
Na zewnątrz



kierunek koszenia

dobrze

Do środka



kierunek koszenia

źle !!!

Opr. graf. A. Wiatr

Technika koszenia:

- pamiętajmy by zaczynać kosić od środka łąki ku jej brzegom. W ten sposób zwierzęta będą miały gdzie uciec z koszonej powierzchni. Możemy tak uratować dorosłe ptaki, ich pisklęta jak również małe sarny czy młode zające (zalecany schemat koszenia poniżej) W chwili obecnej, zgodnie z zasadą wzajemnej zgodności jest to obowiązek wszystkich użytkowników gruntów korzystających z dopłat bezpośrednich;
- pozostawiamy niedokosy. Niedokosy pozostawione na ok. 5-10% powierzchni, w formie pasów i kęp posłużą ptakom i innym drobnym zwierzętom za schronienie;
- pamiętajmy aby stosować wypłaszczacze np. łańcuchy zwisające przed koszącym ostrzem. Stosowanie ich znacznie zmniejszy ilość ptaków i innych drobnych zwierząt zabitych lub zranionych przez ostrze kosiarki.
- wskazane jest by koszenie dużych powierzchni łąk rozłożyć na kilka dni. Pozwoli to również ptakom i innym zwierzętom odpowiednio wcześniej zareagować na niebezpieczeństwo.

Podwodny świat Biebrzy, ciągle niezmienny przez czynniki zewnętrzne, a jedynie doskonały ewolucyjnie, to prawdziwy ewenement wśród ekosystemów. Do dziś jest prawie zupełnie nieznan, a raczej nie spenetrowany. Dzika rzeka płynąca prawie w środku zindustrializowanej Europy, wśród rewolucyjnych rozwiązań technologicznych to prawdziwy fenomen. Śmiało można powiedzieć, że to portret niemal nietkniętej przyrody.



Fot. J. Dutkiewicz

Sum – król podwodnego świata Biebrzy

Mirosław Kobeszko

W podwodnym świecie Biebrzy nie ma elementów zbędnych z punktu widzenia przyrody. Panuje tu idealna harmonia między różnymi przejawami życia, a rytmem biegu rzeki. Głównym napędem biebrzańskiego życia jest nurt, czyli prąd rzeczny. To on jest dyktatorem i animatorem życia rzeki. Bez turbulencji nie byłoby tak intensywnego i bogatego życia w wodzie. To właśnie nurt kształtuje niesamowity i różnicowany krajobraz rzeki. Porównany do warunków lądowych podwodny świat Biebrzy odpowiadałby krajobrazom spotykanym od tropikalnej dżungli po pustkowie górzycy, czy wiecznej zmarzliny tundry. Granicę obu światów wyznacza lustro wody. Żeby zaistnieć w podwodnym świecie Biebrzy formy życia mają wyraźne cechy przystosowawcze do warunków, w których przyszło im żyć. Generalna zasada jest taka – trzeba być doskonałym pływakim albo mieć dobrą kotwicę. Oczywiście i tu jak na lądzie życie toczy się według ustalonych zasad. Odbywa się rozród, wzrastanie, kwitnienie, pożeranie, jednym słowem walka o przetrwanie. Jednak jest jeden element przebiegu życia nie występujący w przyrodzie totalnie nigdzie więcej, a mianowicie cisza. Życie pod wodą odbywa się w absolutnej ciszy. Ta cisza jest intrygująca tym bardziej, że mieszkańcy Biebrzy nie pozwalają sobie na odpoczynek. Ruch trwa bez przerwy – w dzień i w nocy, o każdej porze roku.

Podwodne życie Biebrzy

Podwodne życie Biebrzy jest bardzo różnicowane. Są tu rozległe, podwodne łąki, które tworzą: moczarki, wywłóczniki, rdestnice i włosieniczniki. Niektóre z nich gromadzą na swojej powierzchni tlen. Nieustanny ruch wody w rzece powoduje jej natlenianie. Stąd na podwodnych zielonych kobiercach, pokrytych błyszczącymi kropelkami tlenu, biorą odmładzające kąpiele całe ławice ryb. Więcej ich tutaj niż

na niejednej rafie koralowej. W nurcie rzeki, perfekcyjnie wykorzystując najmniejsze nierówności dna, w bezruchu czyha na swoje ofiary kocioki sandacz. Tylko tu widywany w kolorach od złota do spatynowanej miedzi.

Bogactwo życia

Rozświetlone słońcem aluwialne piaszczyste wachlarze, utworzone przez wody uchodzących tu dopływów, zajmują ciągle jeszcze w Biebrzy obecne stada kiełbi i jelców, rozpędzane co chwilę przez wieczne głodne szczupaki. Nad nimi inny drapieżnik – śledziokształtny boleń – gania pod powie-

Splątane korzenie nadbrzeżnego lasu łąkowego, osłonięte na powierzchni miętowym materacem, tworzą prawdziwą podwodną dżunglę. Część mroczna, gdzie nie dociera światło słoneczne jest sypialnią wielkich drapieżników, które syte, w spokoju trawią swój łup.

Tam, gdzie zagląda słońce, lokują się i rozrastają w koloniach gąbki słodkowodne, doskonale naturalne filtry wody. Ciekawe, że pełnią taką funkcję, ponieważ one same nie znoszą mechanicznych i chemicznych zanieczyszczeń, czy produktów gnicia. Powszechnie wiadomo, że obecność gąbek świadczy o czystości wody. Nieodzownym ele-

mentem tego krajobrazu są misterne sieci larw chruścika, które w ten bardzo przemyślny sposób zdobywają pokarm. W pułapkach zatrzymują jednocześnie dużo nieczystości, które w następnej fazie swojego rozwoju wykorzystują do budowy domków. Schronienie to opuszczają dopiero dorosłe owady, przynosząc się nad powierzchnię wody. Inny owad – jętką – pod wodą, w postaci larwalnej spędza czasem kilka lat po to tylko, aby jeden dzień polatać nad powierzchnią wody.

Biebrzańska głębia

Schodząc głębiej, gdzie nie dociera światło słoneczne, w podmycie brzegi i wypłukane nawet do głębokości 10 metrów doły, spotyka się duże drapieżniki, a wśród nich prawdziwego króla podwodnego świata, wspomnianego przed chwilą ogromnego suma. Osobniki o wadze 40 kilogramów i długości 2 metrów tutaj to jeszcze dość powszechne zjawisko. Nawet pijawki na jego łbie są imponujących rozmiarów. Na całej długości rzeki sum jest obiektem wędkarskich marzeń. Ryba ta prowadzi osiadły tryb życia, a ponieważ jest żarłokiem, w najbliższej okolicy jej siedziby często zaczyna brakować pokarmu. To zmusza suma do majestatycznych wędrówek pod prąd, podczas których na łąkach żółtego piasku widywany jest przez kajakarzy. Napotkany niespodziewanie sum staje się prawdziwą atrakcją, której nie można doświadczyć nigdzie indziej.

Noc pod wodą to spowolniony ruch. Sen również dopada ryby „dziennie”, które teraz zalegają na dnie lub zawieszony w toni w przedziwnych pozycjach, wyglądają na zupełnie bezbronny. Jednak ich czuwanie jest na tyle skuteczne, że nie dają się podejść nocnym drapieżnikom, wśród których najaktywniejszy jest sum. Ten jednak woli atakować, prawie zupełnie bez-

bronny, skorupiaki oraz mało ruchliwe piskorze. Biebrzańskie lato pod lustrem wody trwa od początku maja do końca września. W maju, woda wracająca do koryta przynosi ze sobą ogrom życia, narodzonego na wygrzanych słońcem rozlewiskach. Podwodny świat wzbogaca się o bezwładną na pozór ruchliwość niewielkich stworzeń. Wśród nich jest przepkopnica, żyjąca w niezmiennym kształcie już 200 milionów lat. Dla porównania warto przypomnieć, że dinozaury wyginęły 70 milionów lat temu. Ten prawdziwy „zabytek klasy 0” to skorupiak-licionóg. Latem woda ma taką przezroczystość, że równie dobrze obserwacje można prowadzić z powierzchni. W ten sposób można dojrzeć np. umieszczonego w „Czerwonej księdze” pływacza zwyczajnego, roślinę drapieżną, odżywiającą się organizmami zwierzęcymi.

ta, wspomnianego przed chwilą ogromnego suma. Osobniki o wadze 40 kilogramów i długości 2 metrów tutaj to jeszcze dość powszechne zjawisko. Nawet pijawki na jego łbie są imponujących rozmiarów. Na całej długości rzeki sum jest obiektem wędkarskich marzeń. Ryba ta prowadzi osiadły tryb życia, a ponieważ jest żarłokiem, w najbliższej okolicy jej siedziby często zaczyna brakować pokarmu. To zmusza suma do majestatycznych wędrówek pod prąd, podczas których na łąkach żółtego piasku widywany jest przez kajakarzy. Napotkany niespodziewanie sum staje się prawdziwą atrakcją, której nie można doświadczyć nigdzie indziej.

Noc pod wodą to spowolniony ruch. Sen również dopada ryby „dziennie”, które teraz zalegają na dnie lub zawieszony w toni w przedziwnych pozycjach, wyglądają na zupełnie bezbronny. Jednak ich czuwanie jest na tyle skuteczne, że nie dają się podejść nocnym drapieżnikom, wśród których najaktywniejszy jest sum. Ten jednak woli atakować, prawie zupełnie bez-

bronny, skorupiaki oraz mało ruchliwe piskorze. Biebrzańskie lato pod lustrem wody trwa od początku maja do końca września. W maju, woda wracająca do koryta przynosi ze sobą ogrom życia, narodzonego na wygrzanych słońcem rozlewiskach. Podwodny świat wzbogaca się o bezwładną na pozór ruchliwość niewielkich stworzeń. Wśród nich jest przepkopnica, żyjąca w niezmiennym kształcie już 200 milionów lat. Dla porównania warto przypomnieć, że dinozaury wyginęły 70 milionów lat temu. Ten prawdziwy „zabytek klasy 0” to skorupiak-licionóg. Latem woda ma taką przezroczystość, że równie dobrze obserwacje można prowadzić z powierzchni. W ten sposób można dojrzeć np. umieszczonego w „Czerwonej księdze” pływacza zwyczajnego, roślinę drapieżną, odżywiającą się organizmami zwierzęcymi.

Jesienią w Biebrzy

Jesienny podwodny krajobraz zdominowany jest przez wędrówki ryb i intensywne żerowanie, wywołane bliskim nadejściem zimy. Woda Biebrzy oziębia się, nie przepuszcza już tak dużo promieni słonecznych, robi się szaro. Obumierają rośliny, ryby zbierają się w zimochowach, płazy zalegają na dnie, zagrzebując się w mule lub opadłych liściach.

Zima tworzy pod wodą księżycowy krajobraz. W zimowych kryjówek, trwają zagrzebane w mule dennym, stłoczone obok siebie ryby różnego gatunku i sposobu odżywiania, i tylko wystające płetwy zdradzają ich obecność.

Ulotny i rozedrgany jest świat na powierzchni, oglądany spod lustra wody. Wydaje się niestabilny, pusty i równie cichy jak ten pod wodą. I choć jest bardziej skomplikowaną formą niż jego lustrzane odbicie, to mógłby wiele zyskać, korzystając z niektórych wzorów organizacji podwodnego społeczeństwa. Piękny, tajemniczy i ciągle niezbadany jest podwodny świat Biebrzy.

Biebrza – życie pod lustrem wody

mentem tego krajobrazu są misterne sieci larw chruścika, które w ten bardzo przemyślny sposób zdobywają pokarm. W pułapkach zatrzymują jednocześnie dużo nieczystości, które w następnej fazie swojego rozwoju wykorzystują do budowy domków. Schronienie to opuszczają dopiero dorosłe owady, przynosząc się nad powierzchnię wody. Inny owad – jętką – pod wodą, w postaci larwalnej spędza czasem kilka lat po to tylko, aby jeden dzień polatać nad powierzchnią wody.

Nadecznik w swoich rozgałęzionych ramionach przytula miętusa, jedynego słodkowodnego przedstawiciela rodziny dorszowatych. Ten kamuflaż jest tak dobry, że najczęściej widać tylko biały wąsik pod dolną wargą ryby. Tam też ukryte są podwodne wejścia do bobrowych budowli zwanych żeremiami. Dno rzeki przy żeremiu pokrywają stopy pociętych zielonych gałęzi, przygotowanych przez zwierzęta na zimę. Jeżeli w pobliżu są uprawy rolne, to bardzo często złożone bywają całe łodygi kukurydzy. Sam bóbr spotkany pod wodą nierzadko zachowuje

mentem tego krajobrazu są misterne sieci larw chruścika, które w ten bardzo przemyślny sposób zdobywają pokarm. W pułapkach zatrzymują jednocześnie dużo nieczystości, które w następnej fazie swojego rozwoju wykorzystują do budowy domków. Schronienie to opuszczają dopiero dorosłe owady, przynosząc się nad powierzchnię wody. Inny owad – jętką – pod wodą, w postaci larwalnej spędza czasem kilka lat po to tylko, aby jeden dzień polatać nad powierzchnią wody.

Nadecznik w swoich rozgałęzionych ramionach przytula miętusa, jedynego słodkowodnego przedstawiciela rodziny dorszowatych. Ten kamuflaż jest tak dobry, że najczęściej widać tylko biały wąsik pod dolną wargą ryby. Tam też ukryte są podwodne wejścia do bobrowych budowli zwanych żeremiami. Dno rzeki przy żeremiu pokrywają stopy pociętych zielonych gałęzi, przygotowanych przez zwierzęta na zimę. Jeżeli w pobliżu są uprawy rolne, to bardzo często złożone bywają całe łodygi kukurydzy. Sam bóbr spotkany pod wodą nierzadko zachowuje

2009 Rok Bobra

Dorota Gnatowska
Dział Tradycji Zielarskich Muzeum
Rolnictwa im. ks. K. Kluka w Ciechanowcu

Zioła od wieków zajmowały bardzo ważne miejsce w ludowych wierzeniach i tradycjach. Zatknięte pod strzechą zabezpieczały domostwo przed uderzeniem pioruna. Pozostawione na zagonie kapusty sprawiały, że kapuściane głowy rosły zdrowe i dorodne. Chroniły od złych czarów i uroków. Towarzyszyły człowiekowi w najważniejszych momentach jego życia: przy narodzinach, zaślubinach, śmierci. Leczyły, przyprowadzały, pachniały...

Wiele gatunków ziół pozyskiwano przede wszystkim ze stanu naturalnego. Polany leśne, łąki i miedze obfitowały w pożyteczne rośliny, które w rękach wtajemniczonych zielarek i guslarzy zamieniały się w skuteczne lekarstwa na wszelakie przypadłości i choroby. Wystarczyło kilka chwil, aby doświadczona zielarka wracała z pełnym naręczem dobroczynnego kwiecica – dziurawca, rumianku czy krwawnika.

Nie mniej popularna była na wsi uprawa roślin leczniczych i przyprawowych w ogródkach przydomowych. Każda szanująca się gospodyni wiedziała, że grządki pod oknami chałupy powinny być zajęte przez rośliny tyleż ozdobne, co pożyteczne. Nic dziwnego, że spotkać tu było można – rosnące obok kwiatów i krzewów ozdobnych – zioła lecznicze, przyprawy, rośliny miododajne i barwierskie, tworzące bogaty kołbierzec, tętniący życiem i kolorami.

Zioła – dziedzictwo naszych babć

Ogródki przydomowe były od zawsze szczególnie przyjazne uprawie roślin zielnych. Osłonięte od silnych wiatrów, dobrze nasłonecznione, o żyznych, wolnych od chwastów i pulchnych glebach – w takich warunkach uprawa ziół musiała zostać zwieńczona sukcesem. Na równych, geometrycznych zagonkach rosły nagietki, szalwia i złocien maruna. Jeśli w chałupie mieszkały młode dziewczęta, na kwaterach przed oknem prym wiodła ruta, symbolizująca w kulturze ludowej czystość i niewinność. Zaś młode mamy siały mak – niezawodny środek uspokajający i usypiający dla niesfornych dzieci. W żadnym ogrodzie nie mogło zabraknąć malw i nasturcji, które nie tylko go ozdabiały, ale były także wykorzystywane w lecznictwie i kuchni. Kołtunowe ziele, czyli barwinek, służył do leczenia kołtuna, ale także do barwienia wielkanocnych jajek i przybierania koszyczków ze święconką. Zaś na roztańczających wspaniałe zapachy zagonach z przyprawami królował lubczyk, józefek, czyli hyzop lekarski, bylica boże drzewko, melisa i mięta.

Niestety wielu z wymienionych tu roślin nie ceni się obecnie tak wysoko jak w przeszłości. Niektóre zostały niemalże całkowicie zapomniane. Wrotycz balsamiczny, cenna roślina lecznicza i kulinarna, wkładana niegdyś pomiędzy karty książki do nabożeństwa (jego intensywny pobudzający zapach chronił bowiem przed zaśnięciem podczas przydługiego niedzielного kazania...) albo przestęp biały – pnącze, tak niegdyś cenne ze względu na moc odpędzania złych czarów i uroków, są dziś wygnaniami, wyrastającymi tylko gdzieś na opuszczonym siedlisku.

Dla naszych babek i prababek szczególne znaczenie miały rośliny poświęcone przez kapłana. Uważano, że dopiero zioła pokropione wodą święconą mają zdolność uzdrawiania i zabezpieczania przed złymi mocami. Powiadano: każdy kwiatek woła, weź mnie do kościoła! Nic więc dziwnego, że gospodynie wielokrotnie w ciągu roku wybierały ze swoich ogródków najpiękniejsze okazy ziół i kwiatów, aby upleść z nich wianki i bukiety do poświęcenia. Szczególną po temu okazją było święto Wniebowzięcia, znane też pod nazwą Matki Boskiej Zielnej. Zanoszona 15 sierpnia do kościoła różnianka składała się z kło-



Dziurawiec

Fot. D. Gnatowska

Zioła w tradycyjnych ogrodach wiejskich

Parę garstek zielska –

Ot, suche badyle.

A tu zdrowia ludzkiego,

Tu Bożych łask tyle!

Adam Asnyk



Barwinek

Fot. A. Wiatr



Hyzop

Fot. D. Gnatowska

sów zbóż, warzyw i ziół – między innymi tych zerwanych z własnego ogrodu. Tradycja nakazywała zabranie różnianki do domu – miała ona chronić domostwo przed piorunami, darzyć dobrymi plonami w przyszłym roku, zaś zioła wykruszone zimą z tego bukietu służyły do sporządzania naparów leczniczych.

Cudowne właściwości roślin zielarskich tłumaczono sobie zazwyczaj działaniem boskiego błogosławieństwa i mocy nadprzyrodzonych. Fakt ten znalazł swoje odzwierciedlenie w ludowych nazwach niektórych ziółek, powiązanych z kultem różnych świętych. I tak dziewannę często określano jako warkocze Matki Boskiej, dziurawiec zwyczajny to świętojańskie ziele, a krwiściąg lekarski – baranki Najświętszej Panny. Niepozorny, ale bardzo pospolity bluszczyk kurdybanek nazwano zieleciem św. Piotra, a pierwiosnek lekarski – kluczami św. Piotra.

Wierzenia i zwyczaje

Ludowe zwyczaje, wierzenia i obrzędy związane z uprawianymi w ogrodach ziołami są wielowymiarowe i przebogate. Każde ziółko z babciniego ogródka opowiada swoją własną ziołową historię. Lecz choć myślimy o nich z nostalgią, niezbyt często decydujemy się na wydzielenie w naszych własnych ogrodach większej powierzchni pod uprawę ziół i przypraw.

Tymczasem samodzielna hodowla roślin zielarskich nastęrcza wiele satysfakcji. Zachęca fakt, że przy niewielkim nakładzie pracy i minimalnej pielęgnacji zioła odwiedzają się nam bujnym wzrostem i napełnią ogród wspaniałym aromatem. Wiele z nich przyjemnie pachnie już po delikatnym muśnięciu pędów. Lawendę i macierzankę warto więc sadzić przy drózkach, w pobliżu okien i tarasów. Niemalże wszystkie zioła powinny rosnąć w pełnym słońcu, wówczas będą najbardziej wartościowe i aromatyczne.

Błędem jest kojarzenie sobie ziół z roślinkami niepozornymi i niezbyt ozdobnymi. Aromat nie jest bowiem ich jedyną zaletą. Obecnie mamy do wyboru wiele odmian o bardzo dekoracyjnych barwnych lub pstrych liściach. Inne gatunki pokochamy za ich efektowne i długie kwitnienie, dające nieograniczone wręcz możliwości przy tworzeniu niebanalnych, kolorowych rabat.

Ostatnio modna staje się uprawa ziół w donicach i pojemnikach ustawianych na tarasach, balkonach czy nawet kuchennych parapetach. Ten sposób jest szczególnie polecany dla gatunków, które trudno zimują w naszych warunkach klimatycznych, a do których należy między innymi rozmaryn.

Praktyczne zastosowanie ziół

Niemniej istotną zachętą do amatorskiej uprawy ziół jest ich praktyczne zastosowanie. Zaczynamy na powrót doceniać dobrodziejstwa płynące z domowych sposobów leczenia czy używania samodzielnie wyhodowanych przypraw. W dodatku obecność surowców zielarskich w kuchni oraz w lecznictwie nie wyczerpuje możliwości ich wykorzystania w gospodarstwie domowym. Wiele gatunków ma znaczenie w kosmetyce i pielęgnacji urody. Niektóre zioła lub ich mieszanki mogą służyć do odstraszania owadów. Inne poprawiają zapach w naszych domach i mieszkaniach. Mogą być wreszcie źródłem bardzo trwałych barwników roślinnych.

Najpopularniejszą metodą konserwacji zebranych surowców zielarskich jest ich suszenie. W niemal każdej wiejskiej chacie, pod powalą lub na strychu suszyły się kolorowe i aromatyczne pęczki ziół. Ta babcina metoda pozostaje i dzisiaj aktualna, prawidłowo wysuszone zioła ucieszą nas swoim smakiem i aromatem nawet wtedy, gdy za oknem będzie padał śnieg.

Starzy ludzie powiadają, że zioła są dobre dla osób uczciwych i cierpliwych. Przynoszą zdrowie, miłość i błogosławieństwo tym, którzy pozostają im wierni. Decydując się na uprawę ziół w swoim własnym gospodarstwie warto spojrzeć na te rośliny nie tylko przez pryzmat chwilowej mody na ziółka z własnego ogródka, ale także jako na nasze dziedzictwo kulturowe, pozostawione nam przez poprzednie pokolenia.



Fot. C. Werpachowski

Obuwik pospolity

Storczyki



Kukułka krwista

Ozorka zielona

Buławnik czerwony

Listera jajowata

Kruszczyk rdzawoczerwony

Storczyk cuchnący

Fot. L. Werpachowski

Opracowanie: dr Cezary Werpachowski

Storczyki należą do najliczniejszej na świecie rodziny storczykowatych (Orchidaceae). Szacuje się, że na całej kuli ziemskiej rośnie nawet 35 000 gatunków! W Polsce mamy ich tylko 49, a w największym w kraju Biebrzańskim Parku Narodowym – 20. Prawdziwym storczykowym zagłębieniem są wiecznie zielone lasy tropikalne. Zdecydowanie największą grupę stanowią wśród nich formy epifityczne, czyli rosnące na innych roślinach. Im dalej na południe, a szczególnie na północ od równika tym ich liczebność bardzo szybko spada. Większość gatunków i odmian spotykanych w naszych kwaciarniach to właśnie storczyki pochodzące z tropików. Co ciekawe – wszystkie one zostały wyhodowane nie z nasion, ale z pojedynczych komórek w tzw. kulturach „in vitro”, czyli w całkowicie sztucznych warunkach laboratoryjnych. O ile storczyki egzotyczne można z większym lub mniejszym szczęściem próbować hodować w naszych domach – konieczne są jednak specjalnie klimatyzowane pomieszczenia – próby uprawy naszych rodzimych gatunków zawsze skończą się niepowodzeniem. I tu właśnie kryje się jedna z pierwszych tajemnic życia storczyków – do tej pory nie udało się poznać do końca, a nawet chyba w połowie specyficznych warunków i wymagań życiowych tych roślin. Problemy zaczynają się już na etapie kielko-

wania nasion – dla większości gatunków niezbędna jest obecność specyficznego partnera – grzyba. Nawet jeżeli uporamy się z tym, czeka nas czasami kilkuletni, a nawet ponad 10 lat trwający proces podziemnego i tajemniczego dojrzewania. Jeżeli po tych etapach nasza roślina wykształci zielony pęd z liśćmi i zakwitnie, a nam nie brakuje zapału – czeka nas najbardziej ekscytujący moment: zapylenie storczykowym zagłębieniem – pedzelkiem, ale wbrew pozorom nie jest to wcale proste. Trzeba dokładnie wiedzieć „kiedy”, „jak” i „gdzie”? W warunkach naturalnych funkcję tę pełnią wyspecjalizowane gatunki owadów.

Tak jest też z najokazalszym i najpiękniejszym polskim storczykiem – obuwikiem pospolitym. Zapyła go tylko kilka gatunków małych, przypominających pszczoły – owadów. Aby tego dokonać muszą być nie lada sprytnie i odważne – dodam tylko, że dla sporej ich grupy kończy się to tragiczną śmiercią w żółtych czeluściach tych pięknych kwiatów. Kwiaty obuwika należą bowiem do grupy, tzw. kwiatów pułapkowych.

O czym warto wiedzieć i pamiętać?

Kotlina Biebrzy z Biebrzańskim Parkiem Narodowym są jego największą polską a najprawdopodobniej europejską ostoją – populacją tej pięknej rośliny. Jej wielkość szacujemy na 3 do 4 tysięcy kwitnących pędów! Warto dodać, że już od ponad 15 lat prowadzone są tu szczegółowe obserwacje nad ekologią gatunku i demografią tej populacji. Wszystkie zmia-

ny liczebności obserwowane przez nas na przestrzeni kilkunastu lat wskazują, że mamy do czynienia jedynie z fluktuacjami – zjawiskiem typowym w każdej naturalnej i ustabilizowanej populacji. Niewiadomo jednak jak długo tak będzie – w ostatnich latach po-

ziom wód gruntowych obniżył się do tego stopnia, że niektóre gatunki rosnące na torfowiskach zmniejszyły swoje zastępy nawet kilkudziesięciokrotnie. Tak stało się np. z kukułką krwistą (Dactylorhiza incarnata) na Bagnie Ławki w Biebrzańskim PN. Inny czyn-

nik, którego intensywność groźnie wzrasta to niekontrolowane pozyskiwanie drzew z prywatnych lasów. Konsekwencją tego jest powstanie albo zbyt mocno odsłoniętych siedlisk albo zbyt silne zwarcie warstwy podszyciu i krzewów, które całkowicie zaciniają stanowiska obuwika. Musimy bowiem pamiętać, że storczyk ten toleruje tylko częściowe ocienienie.

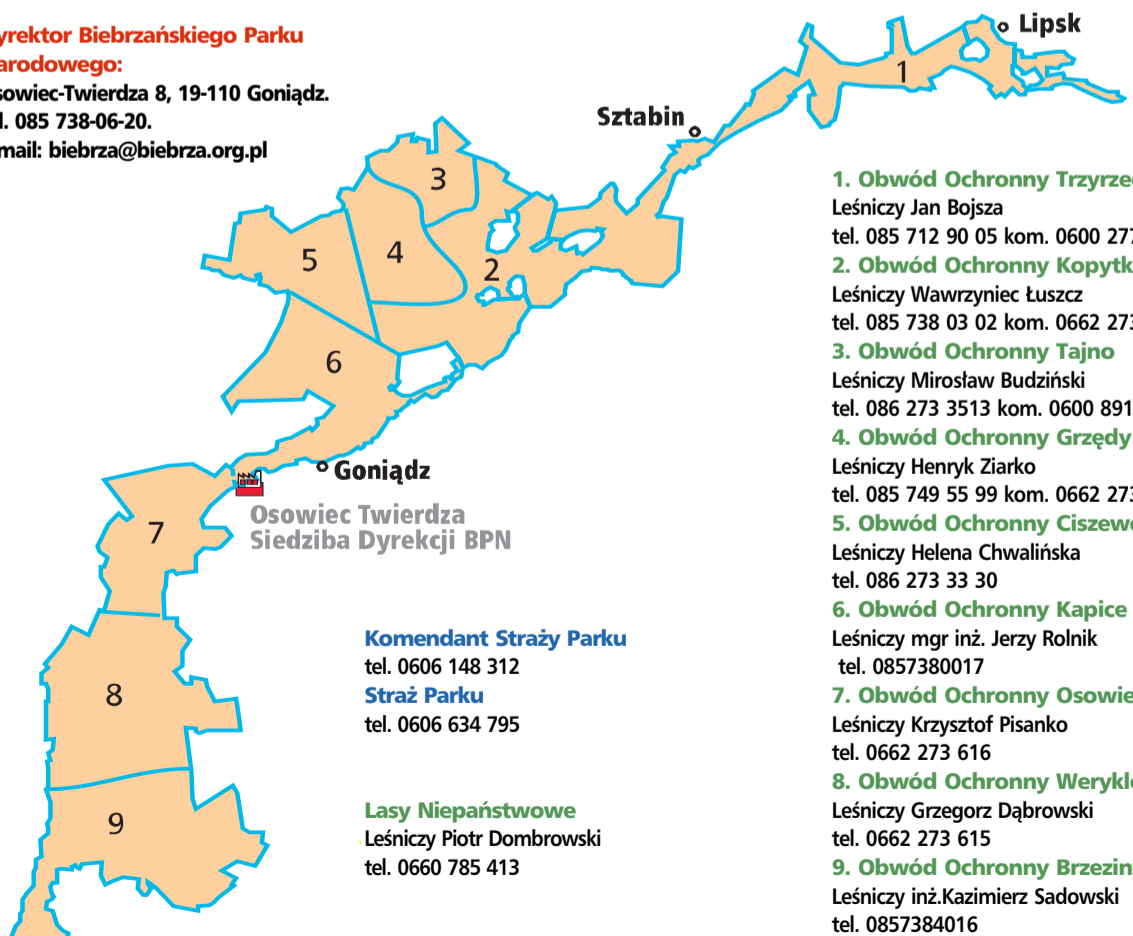
Na koniec, pozostaje jeszcze odpowiedzieć na jedno, ale bardzo ważne pytanie: dlaczego storczyki należą do najbardziej zagrożonej grupy gatunków na ziemi? Odpowiedź jest prosta i po części została

już udzielona. Storczykowate jako najbardziej wyspecjalizowana grupa roślin, są jednocześnie najbardziej wrażliwe na wszelkie zmiany warunków naturalnych. Wystarczy, że pozbawimy, a nawet minimalnie zmienimy któryś z wyżej wymienionych czynników, np. obniżymy o kilka cm poziom wody gruntowej lub zniszczymy owady zapyłające – dalej wszystko przebiega lawinowo. Brak jednego pociąga za sobą zmianę kilku lub kilkunastu innych czynników. Rezultaty naszych – ludzkich nie przemyślanych, egoistycznych działań są powszechnie znane.

Szacuje się, że na całej kuli ziemskiej rośnie nawet 35 000 gatunków! W Polsce mamy ich tylko 49, a w największym w kraju Biebrzańskim Parku Narodowym – 20. Najokazalszym jest obuwik pospolity, którego pędy mogą osiągać 70cm długości. Gatunek ten został wpisany do Polskiej Czerwonej Księgi i uznawany jest za roślinę narażoną na wyginiecie.

Masz sprawę, masz problem – dzwoń!

Dyrektor Biebrzańskiego Parku Narodowego:
Osowiec-Twierdza 8, 19-110 Goniądz.
tel. 085 738-06-20.
E-mail: biebrza@biebrza.org.pl



Komendant Straży Parku
tel. 0606 148 312
Straż Parku
tel. 0606 634 795

Lasy Niepaństwowe
Leśniczy Piotr Dombrowski
tel. 0660 785 413

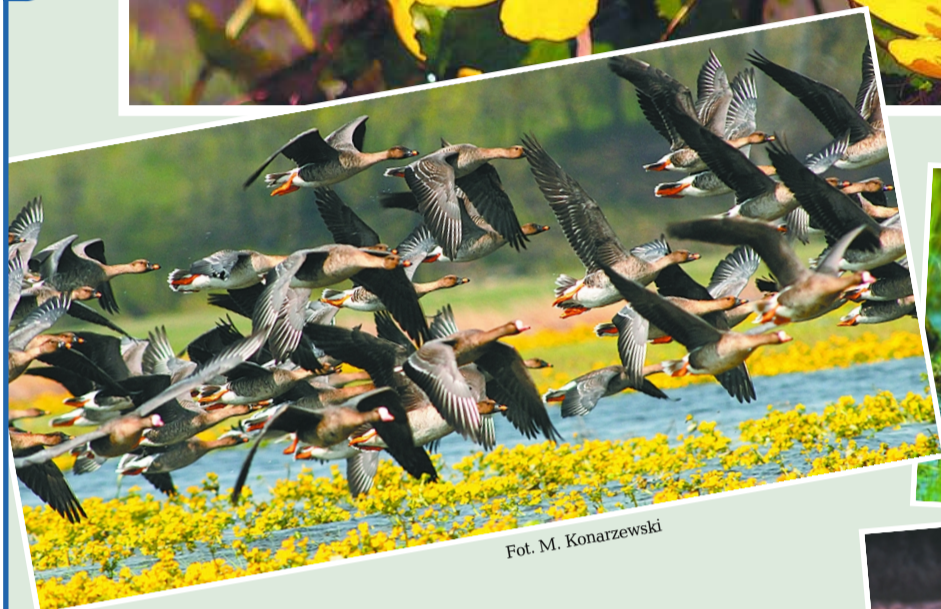
- 1. Obwód Ochronny Trzyrzeczki**
Leśniczy Jan Bojsza
tel. 085 712 90 05 kom. 0600 277 586
- 2. Obwód Ochronny Kopytkowo**
Leśniczy Wawrzyniec Iuszc
tel. 085 738 03 02 kom. 0662 273 617
- 3. Obwód Ochronny Tajno**
Leśniczy Mirosław Budziński
tel. 086 273 3513 kom. 0600 891 371
- 4. Obwód Ochronny Grzędy**
Leśniczy Henryk Ziarko
tel. 085 749 55 99 kom. 0662 273 618
- 5. Obwód Ochronny Ciszewo**
Leśniczy Helena Chwalińska
tel. 086 273 33 30
- 6. Obwód Ochronny Kapice**
Leśniczy mgr inż. Jerzy Rolnik
tel. 0857380017
- 7. Obwód Ochronny Osowiec**
Leśniczy Krzysztof Pisanko
tel. 0662 273 616
- 8. Obwód Ochronny Werytkle**
Leśniczy Grzegorz Dąbrowski
tel. 0662 273 615
- 9. Obwód Ochronny Brzeziny**
Leśniczy inż. Kazimierz Sadowski
tel. 0857384016

Wiosenna galeria

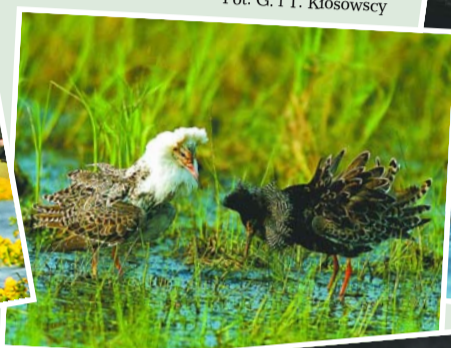
GALERIA



Fot. A. Wiatr



Fot. M. Konarzewski



Fot. G. i T. Kłosowscy



Fot. G. i T. Kłosowscy

Zagadka

Miło nam poinformować, że wśród prawidłowych odpowiedzi nadesłanych na naszą foto zagadkę z poprzedniego numeru wylosowaliśmy kupon Karola Ślesińskiego z Chojnowa. Szczęśliwiec otrzymał od nas koszulkę z wizerunkiem łosia. Gratulujemy. Zdjęcia przedstawiały kruki oraz orła bielika.

Gościwie zapraszamy do Parku:

23 sierpnia br. do Osowca-Twierdzy na Biebrzańskie Targi Twórczości i Sztuki Ludowej ; 5 września br. na Mistrzostwa Europy i Polski w Koszeniu Bagiennych Łąk dla Przyrody „Biebrzańskie Sianokosy”.

Konferencja „Koń i ekologia”

Z okazji V lecia utworzenia Ośrodka Hodowli Zachowawczej Konika Polskiego dniach 20-21 marca br. odbyła się w Biebrzańskim PN konferencja pt. „Koń i ekologia”. Celem konferencji było podsumowanie doświadczeń z hodowli konika polskiego w Parku jak również zapoznanie się z tematyką zastosowania konia w działalności turystyczno-edukacyjnej. W konferencji uczestniczyli m.in. goście z Ukrainy, którzy przedstawili problematykę hodowli konia Przewalskiego na terenach byłej elektrowni atomowej w Czarnobylu. W drugim dniu konferencji uczestnicy odwiedzili zagrodę hodowli konika polskiego na Grzędach. W trakcie konferencji można było także obejrzeć wystawę „Konik Polski w Biebrzańskim PN” autorstwa

Zbigniewa Wróblewskiego oraz zakupić wraz album Paolo Valponi „Konik Polski skarb polskiej przyrody” wraz z dedykacją autora. Konferencję dofinansował WFOŚiGW w Białymstoku

Dla miłośników biebrzańskich krajobrazów

Wraz z nastaniem nowego sezonu turystycznego Biebrzański PN przeprowadził generalny remont dwóch wież widokowych – na Górze Skobla (ścieżka edukacyjna Terenowego Ośrodka Edukacyjnego w Osowcu) oraz na Wilczej Górze (ścieżka przyrodnicza „Wydmny”) w Obwodzie Ochronnym Grzędy. Dzięki temu goście odwiedzający te miejsca będą mogli łatwiej obserwować

przyrodnicze i podziwiać rozległe panoramy bagien. Remont odbył się ze środków NFOŚiGW oraz środków własnych Parku.

Zakończyliśmy Akcję „Jedź ŁOŚtrożnie”

Prowadzona wspólnie z Nadleśnictwem Augustów i Rajgród oraz z Komendą Powiatową Policji w Augustowie, Grajewie, Mońkach i Sokółce kolejna edycja Akcji Informacyjnej dla Kierowców „Jedź ŁOŚtrożnie” dobiegła końca. Od październik 2008 do marca 2009 rozdaliśmy kierowcom ok. 3 tysięcy ulotek informujących o niebezpieczeństwie zderzenia z łosiami na drogach przebiegających w dolinie Biebrzy i bezpośrednim jej sąsiedztwie (od grudnia 2007 razem ok. 6 tys. ulotek).

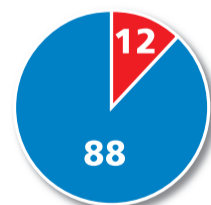
W minionym sezonie odbyliśmy łącznie 24 służby prewencyjne w Mońkach, Rudzie, Dąbrowie Białostockiej i Podostrówku. W grudniu 2008 roku ustawiliśmy 4 tablice informacyjne ze znakiem ostrzegawczym „Uwaga na łosie” na drodze nr 65 w Downarach i Rudzie oraz drodze nr 8 w okolicach Podostrówka. Choć nadal w tym czasie miały miejsce zderzenia z łosiami to bez wątpienia udało się nam wpłynąć na świadomość kierowców o istniejącym niebezpieczeństwie. Na podstawie rozmów z kierowcami oraz przeprowadzonej wśród nich ankiecie okazało się, że większość z miejscowych kierowców poważnie zaczęła traktować problem zderzenia z łosiem. Wszystkim kierowcom dziękujemy za współpracę i nadal apelujemy o łosiożną jazdę.

Wyniki badań ankietowych

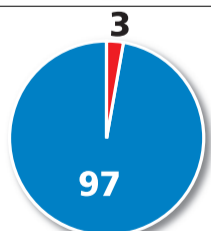
(losowo zostało przebadanych 100 kierowców, z których większość zamieszkuje okolice Biebrzańskiego Parku Narodowego)

Tak **Nie**

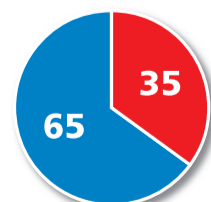
Czy słyszałeś o niebezpieczeństwie zderzenia z łosiem na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego?



Czy akcja informacyjna „Jedź ŁOŚtrożnie” może poprawić bezpieczeństwo uczestników ruchu drogowego?



Czy jesteś kierowcą z okolic Biebrzańskiego Parku Narodowego?



Biebrzańskie Więści – gazeta informacyjna Biebrzańskiego Parku Narodowego.
Wydawca: Biebrzański Park Narodowy, Osowiec-Twierdza 8, 19-110 Goniądz. Tel. 085 738-06-20.
www.biebrza.org.pl. Redaktor: Artur Wiatr. E-mail: awiatr@biebrza.org.pl.
Zespół Redakcyjny: Ewa Wiatr, Andrzej Grygoruk, Piotr Tałań, Cezary Werpachowski, Mariusz Ramotowski.
Projekt graficzny i skład: Tomasz Bogusławski. E-mail: tboguslawski@gmail.com.



Gazeta została sfinansowana ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

Z ŻYCIA PARKU